

# SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi  
całorocznie 5 zlr., półrocznie 2 zlr. 50 et.,  
ćwierćrocznie 1 zlr. 25 et., miesięcznie  
50 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 et.

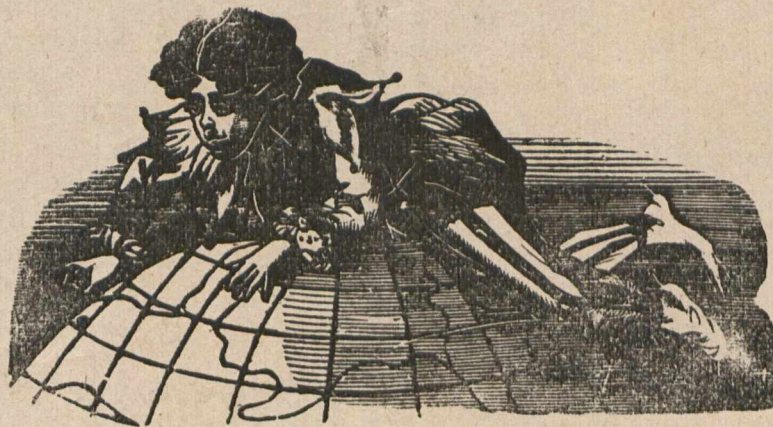
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 et. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasenstein & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppelika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 5 zlr., półrocznie 2 zlr. 50 et., ćwierćrocznie 1 zlr. 25 et., miesięcznie 50 et.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcjarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencyach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone. Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

## Między nimi coś było!

Więc już po zjeździe... W Narwi cisza  
I w Petersburgu nawet cicho...  
Jedynie w prasie gwałt i hałas,  
Lęk, by nie spadło nowe lichy.

Bo krążą wieści, że na zjeździe,  
Choć całowano się szalenie,  
Między władcami Niemiec, Rosji  
Powstało pono naprężenie.

Że kiedy biednej los Bułgarji  
Wyprowadzono na tapety,  
Car nagle zmarszczył brwi, wąs przygryzł,  
I w kiepski humor wpadł, niestety.

On o Bułgarji, co urąga  
Belzaccarowi ery naszej,  
Nie chce ni wzmianki słyszeć żadnej,  
Tylko po cichu zjeść ją w kaszy.

Bo niewdzięcznica ciągle jeszcze  
Pomimo ruble, sztuczne burze,  
Miał w paszczę Rosji paść bez skargi,  
Marchewkę carskiej mości stróże.

Więc kiedy o niej cesarz Wilhelm  
Napomknął, nagle rzecz się zmienia,  
— Słodycz uścisków zastępuje  
Gorycz przykrego naprężenia.

Tak głoszą wieści z jednej strony,  
A zaprzeczenie leci z drugiej  
— Nieprawda, na wyścigi krzyczą  
Obydwóch carów wierne sługi.

I nie wie świat, co myśleć o tem,  
Lecz znając takich przejść nie mało,  
Duma: Do licha! Tak czy owak —  
Coś się tam przecie stać musiało!

G O G O .



Kiedy znowu przy arenie  
Gogo siedzie, jak zwyczajnie,  
Kiedy będzie swoim szykiem  
Znowu zdobić wasze stajnie?

I co mogło was powstrzymać  
W ekspedycji do bram Lwowa,  
Gdzie gogowskim troskom dzięki  
Dola wasza tak różowa?

Ach, nie myślę się, zapewne,  
Kiedy wierzę całą duszą,  
Że intrygi sfer nam wrogich  
W owej sprawie kryć się muszą.

### Opolaczony Hurko.

Car rozwścieklon na Bułgarję  
Chciałby ludzkość zdławić całą;  
Przedewszystkiem nas Polaków  
— No, tych gniecie się za mało:

Senzacyjna wieść więc nagle  
Mknie na wszystkie świata strony;  
Dziś carowi nawet Hurko.  
Zda się być „opolaczony“.

I gdy dalej rzecz tak pójdzie,  
Usłyszymy — to rzecz pewna —  
Że „opolaczoną“ także  
Jest i Marja Andrejewna.

### Telegramy „Szczutka“

Praga d. 6. września. Most Karola  
zawalił się. Posąg św. Ignacego Lojoli  
wpadł do wody, św. Jan Nepomucyn stoi  
niewzruszenie. Zgromadzenie O. O. Je-

zuitów zaniósł do ministerstwa skargę  
na Wełtawę za tendencyjne występowanie  
przeciw Jezuitom. Jest podejrzenie,  
że Wełtawa przystąpiła do stronnictwa  
młodoczeskiego, gdyż zalała także organy  
urzędowe *Prager Zeitung* i *Bohemie*.

Berlin dnia 6. września. Chcąc dać  
ponowny wyraz serdeczności między  
Niemcami a Rosją, zakazał cesarz dawać  
bankowi zaliczki na papiery rosyjskie,  
bo chociaż serdeczność jest bardzo wielka,  
to przecież nie wiedzieć, kiedy się skończy.  
Rosja natomiast, dla okazania tem  
większego szacunku dla Niemiec, po-  
mnaża ilość wojsk na granicy pruskiej.

Paryż dnia 6. września. *Figaro* za-  
mieszcza nadzwyczajną rewelację. Na  
wiadomość, że ks. Bismark przybywa na  
zimę do Cannes, wybiera się do niego  
Boullanger z propozycją, żeby na złość  
Wilhelmowi i Carnotowi, jeszcze raz  
spróbowali szczęścia i podzielili się środ-  
kową Europą.

### Refleksja

z powodu wypadków w Pradze.

*Ludzka natura, to największe dziwo...  
Gdy powodzenia słońce nad nią pała,  
Na całej linii bój wre wówczas żywo,  
I w walkę istność przemienia się cała.*

*Lecz gdy nieszczęście twardą dłoń swą złoży  
Na karku ludu — nagła zmiana w nucie;  
Nawet tych wówczas, co walczą najsrożej  
Węzłami swemi jednoczy współczucie.*

## F E J L E T O N .

### Przykazania.

Synu nie wierz w ideały,  
Bo się żaden z nich nie ziści —  
Żyją z nimi dziś idjoci  
I frymarczą aferzyści.  
Ty zapałów promienistych  
Nie śmieję pieścić nawet skrycie  
Chcąc człowiekiem zostać wielkim  
I jedwabne zdobyć życie.

Ucz się kłamać. Niczem bowiem  
Kształt uczciwej prawdy nagi  
Wobec strojonej w blichtr jaskrawy  
Kurtyzany wieku — blagi!  
A więc światu w żywe oczy  
Kłam zasady głosem śmiałym;  
Bożkiem staniesz się przed tłumem,  
Pospolitym i zdziechałym.

Ucz się tańczyć. W społeczeństwie  
Ten zdobywać świat zaczyna,  
Co z talentem umie skakać  
I genialnie grzbiet wygina —

I mniej przytem nieustannie  
Satysfakcję tę szaloną,  
Że przed tobą kiedyś także  
Padać będzie płazów grono.

Ucz się czekać. Gdy ci serce  
Pożarowo zajmie miłość,  
Wydrwij w kole towarzyszy  
Niedorzeczną serc opilość —  
Aż bogata cię dziedziczka  
Raczy w ślubne wkuć okowy,  
Aby mężem uzupełnić  
Swoją garnitur salonowy.

Ucz się z każdym tak obchodzić,  
Jak z bukietem dam na balu,  
I bądź zawsze przyzwoitym,  
Przyzwoitym i w skandalu —  
Możesz napaść na bliźniego,  
Na bandytów wzór, rozbojem;  
Tylko zrób to każdym razem  
Z elegancją i spokojem.

Ucz się, zimny, marmurowy,  
Powodzeniem wieńczyć życie —

A gdy kiedy ujrzysz puszczyć  
W koło siebie po przesycie,  
I gdy wtedy może wskrzesić  
Sny młodości będziesz gotów,  
Ziewnij! To są omamienia  
Aferzystów i idjotów.

R. Z.

### Ciężka chwila.

Ranek. Promienie słońca przez okno przymknione  
Wdarły się do ciemnego pokoju wesolo,  
I łamiąc się nad łóżkiem, świetlaną koronę  
Kładły na mego dziecka trupio blade czoło...

Nie było już nadziei... stałem u stóp łoża,  
Przez lzy patrząc na mękę skonu mej pociechy,  
A serce mi szeptało: to kara za grzechy,  
Lecz przyjmij ją z pokorą, taka Wola Boża!

Ach, oddychało jeszcze, ale tak cichutko,  
Że się ledwo wznosiły piersi osłabione,  
Pasuje się ze śmiercią, męczy chwilę krótką,  
A potem — wszystko będzie na wieki skończone...

## Imci pan Onufry.



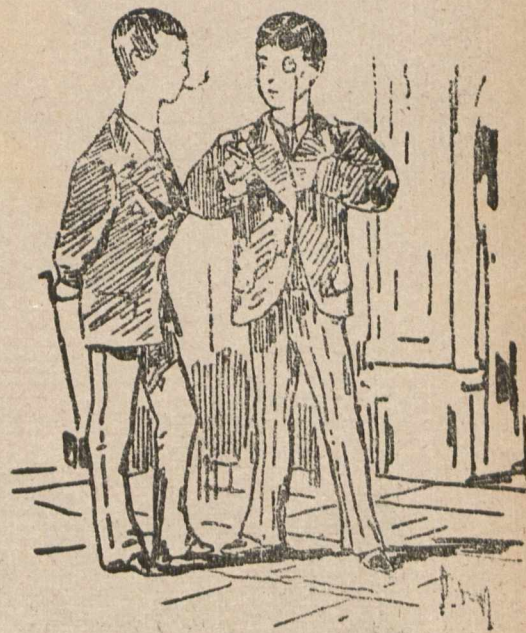
— Znowuś wybudowaliśmy nową szkołę i paradną, że się niejedyn pałac zawstydzili. Ale najże nam tera nikt nie dogaduje i szkołami nie kuniruje, bo gdzie ruszyć, to stoi nowa szkoła. Żeby ino z tego była pociecha i najże pilnują, aby to ludzkim dzieciom na pożytek wyszło. Może oś z tych nowych szkół wyjdą inne nowe jenteligenty, a nie takie przemądre jak terazniejsze. Owoś onegdaj dużo się o tem gadało, jakieśmo się zesłi na piwo, i naweć kum Michał, co zawsze na budowanie wygaduje, bo kum nie jest majstrem mularskim — to teraz powiada, co to jest onornem dla miasta, że takie szkoły powystawiało. Chciał coś kum z gubernii powiedzieć, że dawne birger-

majstry także stawiali, ale jakoś mu język niedopisał, taj urwał, a my w śmiech, bo kto nie pamięta dawnych birgermajstrów. Z kuma mamy tera furt śmichu dużo, bo cośby chciał dokoniecznie krytykować, a tu mu nie idzie. Tak samo oś, jak tym wszystkim krytykarzom jakoś języki pokręciło, bo całe lato cicho siedzieli. Prawda, że i w całym mieście cicho, jakby oś makiem siał i ludziska nie mają naweć o czem gadać. Naweć pan Rajwachowicz przycupnął, jakby go kto urzekł. Kum Jacek powiada, że tak zawsze było na wakacjach, i że dopiero tera zacznie się na nowo różne komedje, ino nie wiedzieć jeszcze jakie, bo naprzód ciężko wymiarkować, co kogo ukąsi. Naj ino zaczną o nowym tryatrze gadać, to zaraz będzie komedja. Nie bez tego, ażeby oś i o co innego sobie nie wykoncyrowali, bo przeciek nie wytrzymają.

Komedja oś gotowa jest z tymi marmorajnymi żydami, co się po katolicyku na imię przezywają. Wczoraj oś nazywał się Icek, a dziś pisze się święty Józef, a znowuś za tydzień powiada, co on się właściwie przezywa Mieczysław — a on właściwie ciągle jest Icek. Nie wiedzieć, do kogo to przynależy, i ponos maistrat miałby tu coś do gadania, bo konskrypeja robi się przeciek w maistracie. Owoś trzaby oś spenetrować, jak się gdzie który zwał za młodu, to najby się i dalej tak nazywał, a nie co tydzień w inakszy sposób. I ciekawość jak oni to robią. Chyba oś bierze kalendarz, taj tak na chybił trafił bierze którego świętego i powiada, co on się tak nazywać będzie. Taj nazywa się. I jak powiadają, to naweć u nich jest moda. Raz oś jest

moda nazywać się tak, a drugi raz inaczej — ale zawsze oś trocha z pańska, a jeszcze żaden nie przezwiał się Onufry, abo Maciej. To im nie w smak — taj tylko!

## ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! masz już wszystkie książki...  
— A wiesz, że dobry jesteś, któż o takie rzeczy pyta głośno. Zatracasz szyk.

## Korespondencje redakcji.

**Wiatr we Lwowie.** Prędej wieher, bo wiochowratym jest pański elaborat. — **N. N. we Lwowie.** Jest w tym pewien system. — **K. w Krakowie.** To już trzeci list. Czy jeszcze będzie czwarty?

Wychudłem jego ciałkiem, od chwili do chwili, Konwulsyjnie wstrząsały śmiertelne już dreszcze, A ja za każdym razem pamiętam dziś jeszcze, Czulem, jakby mi ostrze w samo serce wbili.

Nagle dziecię na łóżku uniosło się same, Z twarzą rozpromienioną, jak aniołów w niebie, I zawołało: „Ojeze, czy ty widzisz mamę?“ „Czekaj mateczko — idę, idę już do ciebie!“ ..

I bezsilne, opadło znów w moje objęcia, Darmo pieszczę, całuję, proszę chociaż słówka, Zwisła mi na ramiona bezwładna już główka, Już serce bić przestało... nie miałam dziecięcia!

*Lea.*

## Prawdziwa przyjaźń.

„Przyjacielu! mówię tobie  
Najotwarcej, najwyraźniej —  
Co rozkażesz wszystko zrobię  
W dowód tkliwej mej przyjaźni!“  
Mówił z dobrą tą łzą w oku,  
Która innym się udziela —  
To też, blisko coś, w pół roku  
Okpił swego przyjaciela.

*K. G.*

## Ty chcesz wiedzieć!

(I. J.)

Ty chcesz wiedzieć dziewczę moje,  
Jaką miłość dla cię noszę,  
Wszystkie serca niepokoję...  
I nadzieje... i rozkosze...

Więc posłuchaj: „Życia znoje  
Co nieś mamy przez połowę,  
Żeś ty wiotka, jak powoje,  
Ja na własną wezmę głowę.

I za dolę twą sierocą  
I za wszystkie łzy, tęsknoty,  
Będę czuwać dniem i nocą,  
By Cię ustrzedz od zgryzoty!

Chciałbym zająć miejsce matki,  
Być ci wiernym przyjacielem,  
Ty zaś będziesz słońcem chatki  
L... jedynem mem weselem!

Czyniąc ślubom moim zadość,  
Czy to w doli, czy niedoli,  
Ja podzielę każdą radość  
I odczuję co cię boli.

Przez tę życia drogę łzawą,  
Jedne będę znać dążenia,

Ja Ci będę ręką prawą  
A ty głosem bądź sumienia!

Że bieg życia nazbyt krótki  
Więc kolcami cię nie straszę,  
My przyjmujemy kornie smutki  
Niosąc w górę serca nasze!

Nie zбочymy, tak jak wielu,  
Raz oparci na miłości,  
Podążymy wprost do celu  
Szczęścia, Sławy i Wieczności  
*Em. Nelin. Gordz.*

## Złote reguły.

Jeśli koszyka weźmiesz synu!  
To wierzaj! rada moja szczerza:  
Wolisz w Noego wstąpić ślady.  
Niż za przykładem pójść Werthera.

Z paleniem sobie w leb zaczekaj,  
Bo któż to wie, za chwilkę małą,  
Może za tydzień powiesz sobie:  
— Ot, lepiej jest tak, jak się stało!...

*Momus.*

# Boulangier i Figaro.



— No, już teraz zaczynam sam wierzyć w zachód mego słońca...